

Kto nami rządził

18 lipca 2021

Celowo używam czasu przeszłego „rządził”. Rządził, bo nie widzieliśmy, rządził, bo nie wiedzieliśmy. Ale czwarta rewolucja przemysłowa, zgodnie za Klausem Schwabem już z nami jest. Jeśli jeszcze nie w pełnym rozkwicie, to niektóre jej elementy, takie chociażby jak wszechobecność internetu (a tym samym wiedzy) szczególnie w krajach G20 jest dostępna dla wszystkich. Nawet jeśli z filtrami, to ciągle jest dostępna.

Ja pokolenie emigrantów do Kanady przed/tuż posolidarnościowe, pamiętam szlaban na informacje. Wtedy (lata 1980.) należało się zaopatrzyć w radio z dobrą odbieralnością fal krótkich i nasłuchiwać radia ‘Wolna Europa’. Zupełnie jak mój ojciec w PRL-u, z tym tylko, że tutaj nikt sobie głowy ręcznikiem nie przykrywał, a mój ojciec tak – żeby nikt inny nie widział, i nikt inny nie słyszał, bo ściany mają i oczy i uszy. Tak to było. Ja moje pierwsze radio w Kanadzie kupiłam w nieistniejącej już sieci sklepów Radio Shack za 35 dolarów. Miało fale krótkie i jak się przystawiło do niego ucho, i jak nikt w domu nie hałasował, to nawet się słyszało co nadawali.

Był w Polonii taki pan (Panie świeć nad jego duszą) Leszek Bukowski, który miał bardzo dobre radio i z tego radia nagrywał na magnetofon kasetowy, i z rana te kasety dostarczał do polonijnych gazet takich jak Związkowiec, czy Echo Tygodnia. Nie wszystkie polonijne periodyki wtedy były zainteresowane pisaniem o tym co się dzieje w Polsce i w bloku komunistycznym, bo same potajemnie współpracowały z komunistami z Polski, więc miały linię pro komunistyczną. Pamiętam takiego polonijnego prominenta (nazwisko i imię znane w Polonii), który próbował mnie przekonać, że nie ma co pisać o Solidarności, strajkach i innych represjach, bo to tylko martwi Polonię. Lepiej pisać o pięknych polskich krajobrazach, i zachęcać do zorganizowanych wycieczek, które organizował.

Oczywiście pan ten wisiał na kłamce polskiego komunistycznego konsulatu i miał świetnie prosperującą agencję turystyczną.

Już wtedy jednak został przez weterańskie organizacje polonijne zvekslowany za współpracę z komunistycznym PRL-em. Dodawał, że się nastawia na takich jak ja – tzw. nowo przybyłych. Na całe szczęście dla mnie, w miarę szybko nauczyłam się angielskiego, i nie byłam zdana na jego pro komunistyczne usługi. Nie tylko ja zresztą, bo jego biuro podróży wkrótce splajtowało. Widać było nas więcej, którzy przejrżeli na oczy, i nie chcieli popierać biznesów agentów i komunistycznych donosicieli. Ostatnio spotkałam się przypadkowo z jedną byłą pracownicą tego biura. Ona dalej nie czuje bluesa, bo twierdzi, że na przykład, zostawianie klienta na otwartym telefonie, było świetnym sposobem podsłuchu, bo można się było wiele dowiedzieć z tego o czym, nic nie podejrzewający potencjalny klient rozmawiał w tle. Jeśli bardzo się złościł na połączenie, które jest (bo mu powiedziano „proszę czekać”), a go nie ma, to się go za karę rozłączało, i nie udzielało informacji. Musiał się sam osobiście pofatygować do biura. A w biurze, taki to taki, już był zaznaczony jako element potencjalnie wrogi komunistom, więc robiło mu się różne trudności.

Tak to było.

I należy to spisać, bo jeśli tego nie zrobimy, to wkrótce pamięć o tych szczegółach zaginie. Na poziomie ogólnym historii nikt nie będzie pamiętał, że ten komunistyczny system zła, przesiał całą społeczną tkankę, przejawiając się między innymi w takich wyżej opisanych zachowaniach. Przykłady mogłabym mnożyć, tak jak każdy, kto przeżył tamte czasy. To bardzo pomaga narodom przetrwać, jeśli mają dobrze udokumentowaną historię – także tę codzienną. Ale nie tylko.

Ktoś chce prześledzić historię relacji dyplomatycznych polsko-izraelskich to nic nie stoi dzisiaj na przeszkodzie. Ostatnia hucpa z poprawką do Kodeksu administracyjnego, mająca chronić

Polaków przed dziką reprivatyzacją, a która tak się nie podoba państwu izraelskiemu (nie wiadomo czemu, bo przecież ta poprawka do Kodeksu chroni także Polaków żydowskiego pochodzenia, mieszkających w 'dziko' wywłaszczanych kamienicach). To nie jest żaden kryzys dyplomatyczny. Historia relacji polsko-izraelskich to przeskok od kryzysu do kryzysu. Często powodowanym tym, że Izrael uważa, że ma prawo wtrącania się w wewnętrzne sprawy Polski. A ja tak nie uważam. Na całe szczęście nie tylko ja. Obecnie jest dużo źródeł, nie tylko pisanych przez polskich autorów, które pozwalają ten temat objąć i usystematyzować. Ja osobiście spisuję te wydarzenia, z adnotacjami, gdzie i w jakim źródle (czasopisma, książka, blog, wypowiedź) co się ukazało.

Oczywiście fakt, że większość materiałów jest w formie elektronicznej jest pomocna, bo łatwiej przeszukiwać źródła. I tak jako przykład może posłużyć kryzys z 2018 roku, dotyczący nowelizacji ustawy o IPN, gdzie antypolskie treści miały podlegać karze.

Wtedy to ambasador Izraela w Warszawie Anna Azari, zaatakowała Polskę na jej własnym terenie, w Auschwitz, jak izraelski minister wywiadu obciążył naród polski odpowiedzialnością za zbrodnie na Żydach. Odbył się to w świetle jupiterów i w obecności mediów z całego świata. A nasz premier i prezydent milczeli.

Jakże gorzkie dla nas to było milczenie! Pomimo tego, że poseł Patryk Jaki (PiS) konsultował proponowane zmiany z ambasadą Izraela w Warszawie, która nie miała do nich większych zastrzeżeń. Tak właściwie, do dzisiaj nie wiem dlaczego te poprawki do ustawy o IPN były konsultowane z ambasadą Izraela, a nie na przykład z ambasadami innych krajów. I nic z tych konsultacji z Izraelem, bo i tak zostaliśmy publicznie zaatakowani, obwinieni za wojenne zbrodnie Niemców, a poprawki mające na celu obronę przed antypolonizmami zostały wycofane.

Zbyt często liczą, że nasza pamięć jest krótka. Nie tylko

antypolonijne gremia. Rok temu szalała zaraza. Nie tylko nie było szczepionek, ale i nie wiadomo kiedy będą. A właśnie w tym czasie roku, czyli latem zachorowalność na COVID-19 znacznie zmalała. Pamiętam. Mam zaznaczone w kalendarzu, że 3 lipca 2020 (roku zeszłego) mogłam w końcu pójść do fryzjera. Podobnie i w roku obecnym. Obcięcie mam zaplanowane na 18-go lipca. Tylko w tym roku mówią mi, że to dzięki ogólnemu systemowi szczepień, w których Kanada zajmuje jedno z pierwszych miejsc w świecie. Tak jak bym nie pamiętała, co się zdarzyło zeszłego roku.

A co dopiero mówić o dalszych czasach. Nasza pamięć jest zawodna, dlatego należy zostawiać ślad naszych doświadczeń.

Poczynając od września zaczynam zbierać informacje na temat tego, jak i dlaczego przyjeżdżaliśmy do Kanady. Interesują mnie szczególnie losy emigrantów politycznych i solidarnościowych, oraz łączenia rodzin. A dla mnie jako socjologa z Polski, nadszedł czas na odświeżenie swojego zbieraczego warsztatu.

Zainteresowanych proszę o kontakt w tej sprawie poprzez redakcję Gońca. Jeśli tego nie spiszemy, to zrobią to za nas po ichniemu inni. A to chodzi o to, aby nik nami więcej nie rządził.

Autorstwo: Alicja Farmus z Millbridge (Ontario, Kanada)

Źródło: Goniec.net